№ 352. Łódź, Sobota 27 grudnia 1919 roku. Rok II.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 8.50 Kwartalnie Mk. 25.50. Za odnoszenia dopłaca się Mk. 1.50 miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 10.00. Kwartalnie 30.00. Zagranicą Mk. 12.— miesięcznie.

Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Telefon w Warszawie 609.

OGŁOSZENIA:
Zwyczajne: 90 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.
Drobne: 15 fen. za wyraz, najmniej 1.20 Mk.
Nadesłane: przed tekstem 8.— Mk., w tekście 4 Mk., po tekście 2.25 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1.50 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Ogłoszenia zamiejscowe o 10 proc. drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń 1 ofiar. adm. nie odpowiada

Przymierze londyńskie.

Cofnięcie się Ameryki od dalszego udziału w pracach pokojowych koalicji, zadokumentowane wyjazdem całej delegacji pokojowej amerykańskiej z Paryża, postawiło europejskie mocarstwa koalicyjne wobec zupełnie nowych i pardzo trudnych zadań. Najważniejszem z nich jest dla każdego obrona owoców odniesionągo, a tak drogo okupionego zwycięstwa i utrzymanie tego statusu Europy, który ustalili zwycięzcy w trzech pokojach: z Niemcami, z Austrją i Bułgarją.

Instrumenty te są dotąd tylko zwojami zadrukowanego papieru. Postanowienia tych traktatów są tak rozliczne, idą tak daleko, że spełnienie ich przez zwyciężonych musi trwać dziesiątki lat. Więc przez cały ten czas istnieć też musi siła, zdolna w danym razie egzekwować to spełnienie.

Pierwotnie wyobrażano sobie, że taką instancją, nadzorującą wykonanie postanowień tych traktatów pokojowych, będzie Liga Narodów. Dlatego też postanowienia o jej utworzeniu wcielono do samych traktatów, jako ich część organiczną. Takie rozwiązanie kwestji zabezpieczenia osiągniętych korzyści wydawało się zwycięzcom najbardziej korzystnem, ponieważ po pierwsze Liga Narodów miała obejmować wszystkie państwa, które w ten sposób stawałyby się wszystkie razem i każde z osobna niejako gwarantami wykonania nałożonych na zwyciężonych warunków, powtóre Liga Narodów, jako taka, bardziej odpowiadała pojęciom naszego czasu i stała w mniejszej sprzeczności z górną ideologią propagandy wojennej mocarstw koalicyjnych, które wszak wyruszyły na wojnę dla obrony wolności, sprawiedliwości i t. d.

Tymczasem Liga Narodów rozbiła się, a w każdym razie weszła w stadjum tak mgławicowe, że ze strony mocarstw koalicyjnych byłoby największą nieostrożnością powierzenie takiemu nieistniejącemu ciału straży i pieczy nad ich własnymi interesami życiowymi.

Dlatego też już w kilka dni po wyjeździe pokojowej delegacji amerykańskiej z Paryża pojechał Clemenceau do Londynu, aby jaknajprędzej zapełnić lukę powstałą w systemie politycznym wskutek upadku myśli o Lidze Narodów. Repertuar środków zabezpieczających, stworzone, czy jak w tym wypadku, siłą narzucone warunki życia międzynarodowego, nie wzbogacił się od zarania ludzkości. To, co siłą zostało stworzone, to też tylko siła może obronić. Próba przystrojenia tej siły w ideową szatę bardziej nowożytną—jak widzieliśmy—nie udała się. Musiała przeto powrócić w Londynie do starej, oddawna wypróbowanej metody zachowania potrzebnej siły, więc do staromodnego sojuszu, który zawierają ze sobą interesowani, aby osiągnąć pewne cele lub zabezpieczyć osiągnięte.

Taki sojusz z całym należącym doń aparatem mniej lub więcej tajnych umów i konwencji, został też w Londynie zawarty na razie między Anglją, Francją i Belgją. Istnieją jednak dane, że przystąpią do niego także i Włochy, jeżeli sprzymierzające się mocarstwa zostawią im wolną rękę w urządzeniu się na Adryatyku, szczególniej zaś na jego wschodnim wybrzeżu.

Kiedy przed stu laty koalicja europejska zakończyła epopeję napoleońską postanowieniami kongresu wiedeńskiego, dla ostrzeżenia i utrwalenia stanu rzeczy, przez ten kongres wytworzonego, największe mocarstwa koalicji ówczesnej związały się także przymierzem, które nazwały nawet „świętem“. Czy zawarte obecnie w Londynie przymierze będzie przez kogokolwiek kiedykolwiek kanonizowane, można wątpić w naszych czasach indeferentyzmu, ale nie można wątpić, że jest ono zupełnie produktem analogicznych stosunków, jakie wytworzyły się w Europie po zwycięstwie koalicji antynapoleońskiej.

Analogja ta sięga nawet znacznie głębiej poza samą stronę formalną i mechaniczną, w głąb stosunków społecznych ówczesnych i dzisiejszych. Oto przed stu laty ideą, niosącą, koalicję antynapoleońską, była walka z hasłami politycznej i socjalnej rewolucji, która dokonała sie we Francji i której zasady roznosił oręż Napoleona po Europie. Poza wszystkiemi politycznemi swojemi cechami „Swięte Przymierze“ było najwyższą organizacją i reprezentacją skazanego przez ducha czasu na zagładę feudalizmu, który na czas jakiś potrafił przeciwstawić się zwycięsko demokratycznym hasłom Wielkiej Rewolucji.

Skończona wojna światowa miała teraz ten skutek, że wywołała rewolucję socjalną, w której okresie właśnie żyjemy. Przy wszystkich różnicach, jakie okazuje przebieg tego ogromnego procesu w różnych państwach i społeczeństwach w zależności od tysiąca wszelkich okoliczności, istota jego jest wszędzie jedna i ta sama. Jest to walka z ustrojem społecznym, opartym na kapitale i wolnonajemnej pracy.

Zawarte w Londynie nowe przymierze zwycięsców, obok wszystkich innych celów, ma jeszcze i ten najważniejszy i jedynie istotny, mianowicie, aby bronić zagrożonego w swem istnieniu ustroju kapitalistycznego. Te same siły, dla których okiełznania stworzono przed stu laty „Swięte Przymierze“, te same siły z kolei dzisiaj wiążą się w nowe przymierze, aby bronić się przed nowemi wrogiemi im siłami. Taki bowiem jest porządek w logicznym rozwoju rzeczy.

Podobnie jak od „Swiętego Przymierza“ odskoczyła pierwsza Anglja, która pozbywszy się Napoleona i zdruzgotawszy potęgę najsilniejszej wówczas Francji, nie miała żadnego interesu, aby pomagać wczorajszym swoim aljantom do dalszego wzrastania w potęgę, tak tym razem od przymierza odskoczyła Ameryka, która za swojemi oceanami czuje się z jednej strony dość bezpieczną, aby się nie obawiać niemieckiego rewanżu, — z drugiej zaś dość jest silną, aby samej sięgać po prymat w świecie.

Tak więc w nowem przymierzu londyńskiem pozostają tylko Anglja, Francja i zapewne także Włochy, nie licząc małej Belgji. Te trzy państwa, wiedzione najwyższymi swoimi interesami, związały się, aby bronić swoich zdobyczy wojennych i tego ustroju socjalnego, w którym i dzięki któremu zdobycze te osiągnęły.

Ale oto znowu analogja. Jak w „Swiętem Przymierzu najbardziej feudalną, a zarazem najpotężniejszą była Rosja, tak w obecnem przymierzu najbardziej kapitalistyczną i najsilniejszą jest Anglja, Różnica sił prędzej czy później ujawnia się w różnicy interesów. „Swięte przymierze“ rozsadziły te różnice, które z biegiem czasu wytworzyły się między Rosją, a jej aljantami. Wysnucie dalszych analogji między obiema temi formacjami zostawmy w tym punkcie przyszłości.

Przy wszystkich jednak bijących w oczy podobieństwach dzisiejszego stanu politycznego, nie można zamykać oczu także i na wielkie różnice, jakie między stanem Europy obecnym, a przed stu laty zachodzą. Oto „Swięte Przymierze“ doszło do skutku dopiero wówczas, kiedy armje koalicji antynapoleońskiej postawiły nogę na rewolucyjnej Francji, kiedy weszły do Paryża i opanowały to ówczesne ognisko przewrotu i rewolucji, narzucając mu z powrotem monarchję i reakcję. Dzisiaj takiem ogniskiem przewrotu i rewolucji jest Moskwa, do której armje członków nowego przymierza nie weszły i nie zamierzają nawet wchodzić, aby tam restytuować swój porządek rzeczy więc gospodarkę kapitalistyczną i monarchję konstytucyjną, czy republikę burżyazyjną,

Co do tego najważniejszego, w gruncie rzeczy jedynie istotnego punktu, sprzymierzające się w Londynie mocarstwa postanowiły tylko — wyczekiwać, a jeżeli używać jakich środków, to tylko „politycznych“ W tym też punkcie objawia się zasadnicza różnica między „Swiętem Przymierzem“ z przed stu laty, a obecnem londyńskiem. Powiedzmy też od razu, że nie na korzyść tego ostatniego. Różnica ta jest skutkiem różnicy skal, w których rozgrywają się procesy historyczne przed stu laty i dzisiaj. W ciągu ostatniego wieku świat polityczny rozszerzył się bardzo znacznie.

W organiczne związki ze sobą weszły już wszystkie niemal większe narody wszystkich ras i religji. Przed stu laty były to rzeczy tylko wielkie, dzisiaj są ogromne. Jakobińska Francja była małą stosunkowo. Łatwiej było pobić i zmusić do posłuszeństwa jej 27 miljonów ludności, chociaż i na to wszystkie ówczesne potencje potrzebowały przeszło 20 lat czasu, niż dzisiejszą bolszewicką Rosję z jej 150 miljonami ludności, z jej przestrzeniami olbrzymiemi i z jej samostarczalnością faktyczną.

Lecz zachodzi jeszcze jedna różnica Oto państwa w „Swiętem Przymierzu“ przed stu laty skupione same były jeszcze z punktu widzenia feudalizmu — „zdrowe“, w wnętrzach swoich nie odczuwały one jeszcze tych groźnych dreszczów socjalnych, które wstrząsają dzisiaj zwycięzcami. W jednej Rosji wybuchł wówczas więcej literacki, niż polityczny bunt Dekabrystów, ale jedno groźne słowo wstępującego na tron Mikołaja i wystarczyło, aby salwa kartaczy zmiotła wystawione na placu pałacowym pułki gwardyjskie, które nie wiedziały nawet, dlaczego je właściwie oficerowie tam postawili. Wszędzie indziej panowała cisza i „zadowolenie“, jakie dawać mogło naturalne gospodarstwo i ciemnota szerokich mas. Przeciw „buntownikowi“ Napoleonowi mógł Suworow prowadzić swoje pułki drogą Hanibala przez Alpy, mógł zapuszczać swe zagony na słoneczną nizinę lombardzką, lub do kwitnącej Szampanji. Albowiem żołnierz rosyjski był wówczas jeszcze w zupełności tem, czem go przedstawił Napoleon — automatem, którego nie wystarczy zastrzelić, potrzeba go jeszcze trącić, aby upadł...

Takich automatów zawarte obecnie w Londynie przymierze nie ma już do swobodnej dyspozycji. Wyjąwszy kolorowe wojska, które zresztą ze względu na klimat do ekspanzji w głąb Rosji nie nadają się, żadne ze świeżo sprzymierzonych mocarstw nie posiada armji, którą ryzykowałoby wysłać na zgniecenie bolszewizmu w Rosji. Dlatego też na tym właśnie punkcie najważniejszym — walki z bolszewizmem — sprzymierzeńcy londyńscy postanawiają wyczekiwać i ograniczyć się tylko do środków „politycznych“. Biorąc rzecz czysto historycznie, potrzeba stwierdzić, że jest to słaba strona przymierza londyńskiego w przeciwstawieniu do jego prototypu z przed stulecia.

—i—

Czechy i Węgry

Pomiędzy Czechami i Węgrami istnieje silne naprężenie stosunków.

Rzecz prosta, że przyczyną tego naprężenia jest zabranie przez czechów Słowaczyzny, oraz Rusi Zakarpackiej.

W ostatnich dniach to naprężenie stosunków doszło do tego stopnia, że po obu stronach pojawiły się pogłoski o mobilizacji wojsk. Mówi się też o ostrych i krwawych zajściach granicznych.

Tymczasem jeden z czynnych węgierskich mężów stanu ogłasza w dzienniku wiedeńskim „Neues Wiener Journal“ oświadczenie, że ludność czesko-słowacka i ludność węgierska potrzebuje pokoju i potrzebuje spokoju. W imię tego spokoju należy stwierdzić, że wszystkie pogłoski o mobilizacji wojsk węgierskich i czeskich, oraz o zajściach granicznych są

nieprawdziwe. Węgry absolutnie nie myślą o prowadzeniu wojny przeciw któremukolwiek z sąsiadów. Przeciwnie, rząd węgierski i ludność węgierska pragnie zająć się leczeniem ran, które zadały Węgrom cztery katastrofy, a mianowicie wojna, rewolucja, bolszewizm i okupacja rumuńska.

Prawdopodobnie też i czecho-słowacy nie mają żadnego interesu w prowadzeniu wojny, gdyż ta wojna nie dałaby im żadnego zysku.

Z drugiej strony przecież byłoby rzeczą bezsensowną przeczyć, iż między Czechami i Węgrami faktycznie istnieje dzisiaj silny antagonizm. Naród węgierski i państwo węgierskie nie mogą zapomnieć, iż czesi odłączyli od Węgier tak ważne dla życia gospodarczego Węgier ziemie, jak Słowaczyzna. Los okrutny, który spadł na Węgry, pozostawił bezwątpienia bolesne i krwawiące się rany, które się nie mogą zabliźnić w przeciągu dwudziestu czterech godzin. Kto jednak ustawicznie wierci w tych ranach, ten oddaje złą przysługę sprawie pokoju między ludami i sprawie pojednania ludów.

Bezcelowem byłoby przecież dzisiaj przepowiadać, jak się dalej ów antagonizm rozwinie i do czego doprowadzi.

Być może jednak, iż doprowadzi istotnie do pojednania. Austrja ma zupełnie takie same powody do gniewania się na czechów, jak Węgry, a mimo to znalazła już drogę, ażeby się zbliżyć do rzeczypospolitej czeskiej.

Taką drogą mogą pójść także Węgry.

W każdym razie trzeba dzisiaj wyszukiwać wszystkie te punkty sprawy, które mogą narody do siebie zbliżyć, a mianowicie stawiać przed nawiasem to wszystko, co narody ze sobą rozdziela.

O wychodźtwo sezonowe do Niemiec.

Sprawa wychodźtwa sezonowego do Niemiec—mimo, iż jest od lat wielu aktualna—ani pod względem społecznym ani gospodarczym nie jest należycie rozumianą. Jeszcze ciągle mówiąc i pisząc o tej sprawie, czyni się to w ten sposób, jak gdyby chodziło tu tylko o filantropję, o opiekę nad naszymi robotnikami, jak gdyby pozatem wychodźtwo do Niemiec było dla nas ze stanowiska narodowego i politycznego czemś niezbyt ważnem.

Tymczasem tak zupełnie nie jest.

Rolnictwo Rzeszy niemieckiej, tak niesłychanie rozwinięte przed wojną, zawdzięczało w znacznej mierze swój rozkwit setkom tysięcy naszych robotników rolnych, którzy rok rocznie, poszukując zarobku, udawali się do Prus, na Pomorze, do Brandenburgji i t. d., przyczyniając się walnie swoją pracą do ustawicznego wzrostu produkcji rolnej, a tem samem i do wzrostu siły odpornej, do wzrostu pogotowia wojennego Niemiec.

Często odzywają się głosy, że znaczenie naszych robotników rolnych dla producentów niemieckich polegało na ich taniości.

Nie chcemy przeczyć, że niższe ceny robocizny, na jakie zasadniczo godzili się nasi wychodźcy, nie były bez znaczenia, ale nie one były w pierwszym rzędzie powodem wziętości naszych robotników, lecz fakt, że w Niemczech wskutek tłumnego przenoszenia się bezrolnych do miast, wogóle nie było i to za żadną cenę robotników rolnych w ilości odpowiadającej choćby w przybliżeniu zapotrzebowaniu rolnictwa.

Stan ten w czasie wojny nie uległ zmianie. Jak wiadomo, Niemcy, nie mając do dyspozycji robotników z Małopolski, którzy dawniej stanowili przeważną część wychodźców, rekrutowali wzamian robotników z Kongresówki, a oprócz tego posługiwali się wielką ilością jeńców wojennych. Z ustaniem wojny i wyjazdem jeńców, a niemożnością werbunku w chwili obecnej w Polsce, rolnictwo Niemiec stanęło wobec groźnego przesilenia, którego ani rząd, ani sfery interesowane bynajmniej nie tają.

Rząd usiłował zrazu zapobiec złemu przez wysyłanie bezrobotnych robotników miejskich na wieś. Okazało się jednak, że tą drogą nawet w małej mierze polepszenia nie da się osiągnąć, że robotnik miejski nie chce i nie może pracować na roli. Pracodawcy niemieccy bez ogródek w tym względzie jednomyślnie się wyrażają i jasno również w ich imieniu to oświadczył dr. Mendelson w referacie wygłoszonym w „Deutsche Landwirtschafts-Gesellschaft“ w Berlinie.

Dr. Mendelson liczy, jako na jedyną stojącą do dyspozycji deskę ratunku, na robotników z Polski i jest przekonanym, że rząd polski ani nie będzie chciał, ani mógł powstrzymywać wychodźtwa z powodu braku dostatecznego zapotrzebowania rąk do pracy u nas.

Jak już choćby z wywodów dr. Mendelsona wynika, robotnicy polscy są w chwili obecnej dla rolnictwa niemieckiego niezbędni, że zatem zgodzić się na wychodźtwo, znaczy ni mniej, ni więcej, jak umożliwić Rzeszy niemieckiej szybką konsolidację stosunków wewnętrznych, a tem samem wzmocnić i przyśpieszyć i to o parę lat niebezpieczeństwo niemieckie.

W tem położeniu usiłowania Wydziału emigracji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej celem skierowania fali wychodźczej do innych krajów, z pominięciem Niemiec, mają dla Rzeczypospolitej jak największe znaczenie, gdyż o ile starania te dadzą się urzeczywistnić, spowoduje to znaczne opóźnienie gospodarczego odrodzenia Niemiec, a tem samem pozwoli nam dłużej, niż należało przypuszczać, bez obawy przed konkurencją niemiecką gospodarczo i państwowo się organizować, a taka zwłoka przy powolności konsolidacji naszych stosunków wewnętrznych jest wprost nieoceniona.

Historyczny występ Szalapina w państwie bolszewickiem.

Wśród łez i kwiatów.—Gra na rękojeści szpady.— „Unarodowienie“ sławnego śpiewaka.

Z okazji zaprzeczonej już wiadomości o zamordowaniu sławnego śpiewaka rosyjskiego, Szalapina, przez bolszewików, jeden z dzienników zagranicznych zamieszcza następujące interesujące wspomnienia.

Szalapin—pisze—był od lat 15 mniej więcej uznanym królem śpiewaków. Gdy w roku 1917 rozpoczęło się panowanie sowietów, usunął się on w cień prawie zupełnie, mieszkał w Petersburgu lub na wsi i oczekiwał na lepsze czasy. Dlatego było to dla świata rosyjskiego nie lada wydarzeniem, gdy w sierpniu 1918 roku udało się teatrowi ermitażu moskiewskiego skłonić go do wystąpienia na scenie.

Szalapin grał Mefista w „Fauście“ Gounoda, jedną ze swych najświetniejszych ról. Olbrzymi teatr, którego parter sam mieści około 3000 osób, znajdował się w całości pod panowaniem gry tego artysty i jego wspaniałego głosu. Głos ten wyczarowywał kwiaty, wyczarowywał Rosję, brzmiał jakby wiążąc świetny, dawny, miniony świat z szarą komunistyczną teraźniejszością. Raz jeszcze wyczarowywał on wszystko to, co spoczywało w gruzach i pyle.

Tysiące widzów teatralnych oderwał od rzeczywistości. Potem nastąpiło powolne zbudzenie z biednego snu. Widzowie płakali, jak dzieci. Moskwa zubożała, łzami więc płaciła swemu śpiewakowi. Piękniejsza zapłata, aniżeli złoto i drogie kamienie.

Delegacja moskiewskiego zarządu miasta i artystów udała się na scenę. Panowie we frakach i cylindrach. Scena zamieniła się w morze kwiatów, rozścielających się u stóp Szalapina barwnym kobiercem. Burmistrz pozdrawia go płomienistą mową i wręcza mu adres, napisany purpurą i złotem na kosztownym pergaminie.

Szalapin w czarnym kostjumie Mefista, w kapeluszu z czerwonem piórem, zbliża się do rampy. Pogrążony w zadumie, spogląda na publiczność, a lewa jego ręka w czarnej rękawiczce spoczywa swobodnie na rękojeści szpady.

— Moi drodzy moskwiczanie!—przemówił, a cudowny głos jego stał się tak miękkim, jak gdyby przemawiał do dziecka. Składał publiczności podziękowanie, a potem mówił o teraźniejszości krwawej.

Czego nie wypowiedziały jego słowa, bo wypowiedzieć nie mogły, gdyż jedno słowo wiele waży w Leninowej Moskwie, śmierć zaś łatwo grot swój rzuca z lufy bolszewickiego karabinu, — czego zatem nie wypowiedziały jego słowa, to powiedziała ręka artysty, grająca jakby obojętnie i bezwolnie na rękojeści szpady. Gra tej ręki miała swoistą, w pełni mistrzowską, żywą wymowę.

Rozumiał go każdy. To, co on czuł, to co jego artystyczną duszę poruszało do głębi, to uderzało ku niemu żarem serc tysięcy obecnych na sali widzów. Jego i widzów łączyła bezgraniczna miłość ku Rosji i płomienna nienawiść ku nowemu elementowi, który z głębin społecznych wypłynął. Swoim gęstym szlamem pokrył ten element w jednaki sposób wszystko, obalił wszystkie wyżyny, wszystko, co promieniało, zmatował. Zatruł sztukę i zamordował kulturę.

Wielki artysta wyrósł ponad swą rolę. Stał tam już nad brzegiem sceny nie artysta Szalapin, ale cały żar duszy zgrzytającego zębami narodu, który przyjął maskę i kształt księcia piekieł, stał tam mściciel krwi po tysiąckroć niewinnie ręką morderczą przelanej. Potężny...

Lecz oto scena już opustoszała. Tylko kwiaty na kwiatach. Coraz ich więcej. Piętrzą się, jak gdyby zrobić miały grób, kryjący najdroższe szczątki.

Potem Szalapin został „unarodowiony“. Brzmi to dziwnie, nie mniej jednak jest prawdą. W państwie komunistycznem niema własności prywatnej, ani osobistego prawa. Prawo własnej indywidualności zniesiono. Dlatego to głos Szalapina ogłoszony za własność narodową i oddano go na służbę państwa.

—x—

Na frontach polskich.

Komunikaty szefa sztabu generalnego.

z dnia 24 grudnia.

Front litewsko-białoruski.

Na odcinku Dźwiny i na południe od Połocka wzięto w walkach patroli kilkudziesięciu jeńców bolszewickich i 2 karabiny maszynowe. Zresztą na froncie spokój.

Front wołyński.

Oddziały nasze dokonały wypadu na Romanów, zdobywając karabin maszynowy, kilkanaście karabinów i zadając dotkliwe straty nieprzyjacielowi.

W zastępstwie szefa sztabu generał
Kuliński, pułkownik.

Z dnia 25 grudnia.

Front litewsko-białoruski.

W okolicy Koplau-Pridruiska oddziały nasze wykonały śmiały wypad na północny brzeg Dźwiny. Pod Koplau oddział pod dowództwem podporucznika Jordana naszedł na tyły bolszewików i po krótkiej i zaciętej walce rozbił ich, biorąc 2 działa, 6 karabinów maszynowych i około 100 jeńców, w tem dowódcę baterji. W bitwie tej poległ bohaterską śmiercią podporucznik Jordan. W okolicy Owrucza na tyłach bolszewickich szerzy się powstanie chłopskie z powodu przymusowego werbunku do wojska. Powstanie to przybiera z dnia na dzień coraz poważniejsze rozmiary.

Front wołyński.

Na froncie większej akcji bojowej nie było.

W zastępstwie szefa sztabu generał
Kuliński, pułkownik.

Z dnia 26 grudnia.

Front litewsko-białoruski.

Słaba działalność patroli wywiadowczych. Nasz wypad pod Krasławkiem dał kilkudziesięciu jeńców i zdobycz wojenną.

Front wołyński.

Spokój.

W zastępstwie szefa sztabu generał.
Kuliński, pułkownik.

Przerwa w komunikacji telefonicznej.

Warszawa, 26 grudnia. (PAT) Wskutek dłuższej przerwy w połączeniu telefonicznem między Krakowem i Wiedniem a następnie uszkodzenia o godz. 10 m. 40 linji Częstochowa—Kraków i zepsucia się linji Radom—Kraków, Polska Agencja Telegraficzna nie otrzymała depesz przez Wiedeń—Kraków.

Zaprzeczenie.

Wilno, 26 grudnia. (PAT). Wiadomość o aresztowaniu przez czechów pana Jana Piłsudskiego, zastępcy naczelnika okręgu wileńskiego, jest całkowicie zmyśloną i nie posiada ani cienia prawdopodobieństwa.

W Prusach Wschodnich.

Nauen, 26 grudnia. (P.A.T.). Radjo poznań. W różnych miejscowościach Prus Wschodnich na wschód od Kłajpedy usiłowały bandy zbrojne przekroczyć granice terytorjum nadzorczego. Zostały one odparte przez niemieckie posterunki graniczne. Po stronie niemieckiej nie było wcale strat, natomiast napastnicy mieli wielu rannych, których unieśli ze sobą.

Spór Biliński — Paderewski.

Warszawa, 26 grudnia. (P. A. T.) W odpowiedzi na wyjaśnienia złożone przez byłego prezydenta ministrów na konwencie seniorów były minister skarbu dr. Biliński przedłożył Naczelnikowi Państwa dłuższe oświadczenie, które równocześnie w odpisie przesłał marszałkowi Sejmu. W oświadczeniu tem na podstawie cyfr i dat stwierdza dr. Biliński, że nie szczędził kredytów na zaopatrzenie armji, podkreśla następnie, że warunki interesów zainicjowanych w Anglji były nie do przyjęcia i konstatuje wreszcie, że pożyczka amerykańska, którą zalecał były prezydent ministrów Paderewski nie może być uważana, jako przynosząca szkodę Polsce, że przeciwnie dodatkowe przez niego, byłego ministra skarbu, dołączone klauzule zabezpieczają całkowicie interesy skarbu polskiego.

Na co idą w Polsce pieniądze?

Oszczędnościowy kurs, jaki wprowadza rząd polski ogranicza się do żołądków nauczycieli ludowych, czy studentów, którym kazano początkowo przedstawiać świadectwa ubóstwa dla otrzymania żołdu.

Są całe dziedziny życia w których miljony i miljardy przelewają się bez żadnej kontroli i potrzeby osłonięte przezornie tajemnicą wojskową. Po za wydatkami na wyekwipowanie i wyżywienie żołnierza, wydatkami raczej zbyt niskiemi niż wysokiemi istnieją przecież niesłychane pozycje na utrzymanie naszych misji wojskowych udających się do krajów Europy zachodniej.

Misje te są bardzo modne. Składa je po 10 do 20 udających się za granicę dla różnych, często drobnych powodów. Tak np. dla zakupu koni siedziała około 2 miesięcy (!) w Holandji kilkunastoosobowa misja wojskowa, która jeździła tylko wagonami sypialnymi i stołowała w pierwszorzędnych hotelach.

W związku ze stanem waluty polskiej (korona holenderska kosztuje około 25 marek) dzienne utrzymanie hotelowe takiej misji sięgało pięciu tysięcy marek dziennie nie licząc kolei i t. p., a misja „czekała“ na konie kilka tygodni, część jej bawiła w Amsterdamie, część w kąpielach *Sheveningen. Cała ta zabawa* wyniosła łącznie do pół miljona marek, przynosząc rezultat w postaci *koni tak dobrze* jak żaden.

Inna misja „pracowała“ w Konstantynopolu, gdzie pokoje kosztują miesięcznie 40 funtów szterlingów, t. j. 15,000 marek a numer w pierwszorzędnym hotelu osiemset marek. dziennie.

W parlamencie włoskim.

Lugano, 26 grudnia. (PAT). Radjo pozn. Większością 26 głosów przy udziale bardzo wielkiej liczby deputowanych w głosowaniu wyraziła izba gabinetowi Nittiego votum zaufania. Przeciwko rządowi głosowało 140 socjalistów, socjalistów niezawisłych, republikan, członków grupy narodowego odrodzenia i około 20 konserwatystów. Za gabinetem głosowali liberałowie, demokraci, demokraci konstytucyjni, mała grupa Giolittiego, radykali i około 70 posłów z prawicy. Nieznaczna większość 26 głosów była dla rządu wprost niespodzianką, który obecnie czuje się ostatecznie silny, aby zrezygnować z projektu częściowej rekonstrukcji gabinetu.

Sprawa Adrjatyku.

Berno, 26 grudnia. (P.A.T.). Radjo poznań. W kołach politycznych powiadają, że konferencja międzysojusznicza, która rozstrzygnie sprawę Adrjatyku, a zwłaszcza sprawę Rjeki zbierze się w Paryżu 7 stycznia. Nitti, który w konferencji będzie brał udział, wyjedzie z Rzymu do Paryża 5 stycznia.

O wydanie mordercy Róży Luxemburg.

Nauen, 26 grudnia. (P.A.T.). Radjo poznań. Rząd niemiecki zwrócił się do rządu holenderskiego o wydanie przebywającego tam porucznika Vogla, mordercy Róży Luxemburg.

Sprawa waluty koronowej.

Warszawa, 26 grudnia. (PAT). Rozporządzenie ministra skarbu w przedmiocie przyjmowania przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i przez kasy skarbowe wkładów w walucie koronowej:

Wobec zbliżającej się chwili wymiany koron na marki, rząd wzywa wszystkich posiadaczy koron, którzy mają ich ponad 10.000 w jednym ręku o złożenie kwot koronowych, przekraczających normę powyższą w oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, lub kasach skarbowych. Za złożone korony wydany będzie kwit, opiewający na korony, na mocy którego posiadacz tego kwitu otrzyma w momencie wymiany koron na marki po kursie, jaki zostanie na marki polskie ustanowiony przez Sejm ustawodawczy z doliczeniem 5 proc. w stosunku rocznym, licząc od dnia złożenia odnośnej sumy.

Osoby, dla których posiadanie wyższej ilości koron ponad 10.000 jest niezbędne ze względu na wysokość dokonywanych przez nie obrotów pieniężnych, wzywa się do złożenia w ministerstwie skarbu do dnia 5 stycznia 1920 piśmiennej deklaracji o wysokości sum posiadanych przez nie koron i o wpłatach, jakie je czekają.

Osoby, które w myśl powyższego złożą kwoty koronowe w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, lub kasach skarbowych mogą w razie potrzeby zastawić odnośny kwit w każdym oddziale Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, otrzymując zaliczkę aż do wysokości 70 marek za każde 100 koron. Zaliczka podlega oprocentowaniu w wysokości 5 proc. w stosunku rocznym.

Termin składania zbywających kwot koronowych (zbywających od potrzeby obrotu pieniężnego w sumach przewyższających 10.000 kor.) zostaje określony:

W miastach Warszawie, Łodzi, Lwowie i Krakowie do 5 stycznia, w innych miastach do 10 stycznia, a po wsiach do 15 stycznia 1920 roku.

Po upływie powyższego terminu, wkłady koronowe na wyżej wskazanych warunkach przyjmowane nie będą.

Łódź.

Z uroczystości świątecznych.

W roku bieżącym gros uroczystości kościelnych w czasie ubiegłych świąt Narodzenia Pańskiego odbył się w kościele św. Stanisława Kostki.

Świątynia ta, pięknie przybrana, ze swem wspaniałem oświetleniem, robiła imponujące wrażenie.

Olbrzymie i dobrze prowadzone chóry pod dyrekcją kierownika p. Ulasa, przy akompanjamencie smyczkowej orkiestry miejscowej policji, przyczyniały się wielce do upiększenia ceremonji, zaś na chórze małym przy kaplicy wtórowała im orkiestra parafjalna.

O godzinie 11 w noc wigilijną ks. prał. Tymieniecki wyszedł z pierwszą mszą, zwaną Pasterką, asystowali mu zaś księża Chróścicki i Nowicki i liczni alumni. Kazanie wygłosił młody, kaznodzieja ks. dr. Krawczyk.

Również wielce uroczyście odprawione zostały nabożeństwa w dwóch wielkich parafjach łódzkich, w kościele Swiętokrzyskim i N. M. Panny.

Z Rady Miejskiej.

Następne posiedzenia Rady Miejskiej odbędą się dopiero po Trzech Królach.

Zjazd związku miast.

Dnia 4, 5 i 6-go stycznia 1920 r. odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów związku miast polskich.

Z Łodzi udają się na zjazd — prezydent Rżewski, wiceprezydenci Wojewódzki i Faterson i inni.

O szkołę średnią dla dziewcząt.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału szkolnictwa magistratu, rozpatrzono propozycje ministerstwa O. P. i W. R. w sprawie otwarcia średniego naukowego zakładu rządowego dla dziewcząt, o ile miasto wystara się dla tego nowego zakładu o lokal szkolny.

Wydział szkolnictwa zgodził się na ustąpienie dla celu tego budynku szkolnego przy ul. Średniej 14, z warunkiem jednak, iż zakład ten będzie rozwojowym poczynając od klasy 3 ej wzwyż, gdyż niższe klasy zastępują tylko szkołę powszechną.

Spółka akcyjna.

„Polskie Towarzystwo Gazownicze", wraz z przemysłem bawełnianym w Łodzi i tow. akc. barwników anilinowych w Zgierzu i całym szeregiem instytucji handlowych chemicznych i finansowych organizuje olbrzymie przedsiębiorstwo pod nazwą „Spółka akcyjna, przemysłu chemicznego przetwórczo-węglowego w Polsce". Zadaniem tej spółki będzie rozwój przemysłu barwników syntetycznych, materjałów leczniczych, przemysłu perfumeryjnego, fotograficznego, przemysłu nawozów sztucznych i t. zw. wielkiego przemysłu chemicznego".

U inwalidów.

W wigilję, o godz. 2 po południu w Schronisku dla inwalidów przy ul. Pańskiej nr. 88 odbyła się uroczystość wigilijna dla inwalidów, urządzona staraniem tutejszej ekspozytury sekcji opieki nad inwalidami, oraz komitetu opieki nad inwalidami, jaki niedawno powołany został do życia.

W pięknie przybranej sali Schroniska zebrali się członkowie komitetu opieki, prezes Stowarzyszenia weteranów dr. Plichta, prezes związku inwalidów, p. Jackowski, oraz wiele pań i zaproszonych gości.

Przybyli również—dowódca generalnego okręgu gen. Olszewski i zastępca kierownika ekspozytury por. Rose.

Uroczystość rozpoczął gen. Olszewski od odpowiedniem przemówieniem, poczem podzielił się z pensjonarzami opłatkiem. Następnie przemówił krótko por. Rose, zagrała orkiestra i wszyscy inwalidzi zasiedli do przygotowanej wieczerzy wigilijnej, podejmowani przez panie z komitetu opieki, które w końcu obdarowały pensjonarzy podarkami gwiazdkowymi.

Uroczystość przeciągnęła się do g. 5-ej wieczorem.

Centralna pralnia miejska.

Magistrat uchwalił w najbliższym czasie uruchomić i, tytułem próby, pralnię mechaniczną przy ul. Pańskiej nr. 115 i w miarę wzrostu intensywności i prawidłowości jej funkcjonowania, skierowywać tam do prania bieliznę ze wszystkich szpitali miejskich.

Pomoc lekarska dla bezrobotnych robotników miejskich.

Magistrat uchwalił zwolnionych z robót miejskich robotników, potrzebujących pomocy lekarskiej, kierować z odnośnemi zaświadczeniami do wydziału zdrowotności publicznej, gdzie otrzymają kartki na bezpłatną poradę lekarską w ambulatorjum miejskiem.

Koncert p. Familier-Halpernowej.

Dziś w sali Tow. Miłośników muzyki pani Familier - Halpernowa wykona utwory Beethovena, Haydna, Scachattiego i Liszta.

Teatr Polski.

Dziś Teatr Polski występuje z premjerą p. t. „Tajemniczy Dżems". Sztuka ta obfituje w sensacyjne, pełne humoru sytuacje.

Po południu o godz. 3 po cenach popularnych teatr gra „Bez tarczy", sztukę w 4 akt. J. A. Hertza.

Jutro po południu ukaże się wesoła, pogodna „Miss Hebbe", komedja K. Jerome'a. Wieczorem „Tajemniczy Dżems" po raz drugi.

Londyn pod znakiem spirytyzmu.

—o—

Londyn znalazł się pod znakiem spirytyzmu. Właściwie jest pod nim od szeregu miesięcy, ale dopiero ogłoszenie książki o doświadczeniach z miss Goligher skrystalizował ten ruch i nadało mu nowy niejako kierunek.

Na razie odbywa się w formie dyskusji nad książką prof. uniw. w Belfaście, Crawforda, a z właściwą anglikom lojalnością jeden z pierwszych zabrał głos w dziennikach jeden z głównych przeciwników spirytyzmu Mr. Hurndall, który ogłosił w dziennikach a na pewnem burzliwem zebraniu spirytystycznem wywiesił, wśród nieopisanego hałasu, kartę „z wyzwaniem", że jeżeli się znajdzie „prawdziwe medjum" — nie oszukujące i nieblagujące—to on je wyposaży rentą tysiąc funtów rocznie, czyli około 20,000 koron, po pierwszej próbie.

Owóż wobec książki Crawforda o miss Goligher, p. Hurndall oznajmił w druku, że jeżeli miss Goligher posiada siły i właściwości, które jej Crawford przypisuje, to „jest jest jednem z najcudowniejszych mediów jakie świat widział" i że zasługuje na ogłoszoną przez niego nagrodę. Naturalnie p. Hurndall stawia warunki, powiadając, że miss Goligher powinna dać demonstrację przed szczupłem gronem, złożonem z doktora, dwu dziennikarzy i jego samego. Gdyby to grono było zadowolone, to uważałbym za odpowiednie—pisze dalej p. Hurndell—aby odbyła posiedzenie ponowne przed gronem szerszem, złożonem z doktorów, dziennikarzy, duchownych i zawodowych sztukmistrzów. Po takich próbach miss Goligher miałaby otrzymać zapowiedzianą rentę.

Z drugiej strony przeciwnicy spirytyzmu niezasypiają sprawy i na dowód, jak łatwo być medium spirytystycznem i jak łatwo to medjum może wprowadzić w błąd dziesiątki ludzi i osoby oficjalne, ogłosili książkę p. t.: „W drodze do Endoru", której autorem jest porucznik Jones. Ten por. Jones wraz z drugim porucznikiem Hillem byli mianowicie jeńcami wojennymi u turków, a znajdując się w obozie w Jazgacie postanowili odgrywać rolę mediów w celu uzyskania sposobności ucieczki.

Zaczęli więc robić tak „cudowne" seansy, że zwróciło to uwagę władz tureckich i jeden z dygnitarzy Kiasim-bey zainteresował się żywo nimi. Panowie Jones i Hill zawrócili Kiasim-bejowi głowę „skarbem ormiańskim", nibyto zakopanych gdzieś daleko w ziemię i nawet przedstawili mu „psychiczną" fotografję tego skarbu, sporządzoną przy pomocy kamery, zrobionej przez nich samych z blaszanego pudełka na biszkopty. Kawał ze skarbem nie udał się, ale Jones i Hill dawali takie dowody mówienia w transach, telepatji i telechronicznych promieni, że zawojowany przez nich Kiasim-bey pisał raporty do Konstantynopola pod dyktatem rzekomych medjów.

Kiedy i to niepomogło, aby Jonesa i Hilla przeniesiono do miejscowości nad morzem, skądby ucieczka była łatwa, obaj zaczęli udawać, że wskutek spirytyzmu popadli w obłąkanie. Jones miał napady furji, Hilla cichej religijnej melancholji, tak, że w końcu obu jako warjatów odesłano do Anglji. Rzecz skończyła się tragicznie tylko dla Kiasim-beya, którego rząd turecki za całą tę historję postawił przed sąd wojenny.

Książka Jonesa wywołała wielkie zainteresowanie, jednakże zwolennicy spirytyzmu odpowiadają na nią bardzo słusznie, że jest ona dowodem tylko, iż oni oszukiwali, a nie że wszystkie media oszukują. Tak samo bowiem z tego wynika, że są na świecie złodzieje, nie można wyciągać wniosku, że wszyscy ludzie są złodziejami...

Dalsza polemika zapowiada się bardzo ciekawie, a o ewentualnych jej epizodach nie omieszkam donieść wam w następnych listach.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych m. Łodzi, Al. Kościuszki № 21,

zawiadamia, że **w sobotę, dn. 27 grudnia 1919 r. o godz. 4 po poł.** odbędzie się w lokalu Związku (Al. Kościuszki № 21)

Nadzwyczajne Walne Zebranie

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie zebrania i wybór prezydjum.
2) Odczytanie protokułu poprzedniego Walnego Zebrania.
2) Przekazanie instytucji żywnościowych nowopowstającemu Stowarzyszeniu Spółdzielczemu „Solidarność".
4) Wniosek Zarządu, dotyczący podwyższenia składki członkowskiej.

UWAGA: Zebranie powyższe, jako zwołane w drugim terminie, prawomocne będzie bez względu na ilość przybyłych członków. 565—1

Elektrownia Łódzka po porozumieniu się z p. Starostą m. Łodzi i powołując się na rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ogłoszonem w „Monitorze Polskim" № 240 z dnia 5 listopada r. b., dotyczącem ograniczenia zużycia prądu elektrycznego, wskutek przeciążenia sieci kablowej, wzywa abonentów, korzystających z prądu dla światła,

do ścisłego przestrzegania wydanych przepisów

o jak najdalej idącej oszczędności.

Łódź, dnia 24 grudnia 1919 r.

Łódzki Oddział Towarzystwa Elektrycznego Oświetlenia 1886 roku.

629—1

500 marek nagrody otrzyma kto wskaże złodzieja, lub **1000** marek kto się przyczyni do wynalezienia skradzionego towaru, ze składnicy Polskiego Towarzystwa Budowlanego na ul. Przejazd Nr. 86.

Kradzież była popełniona w nocy z dnia 21 na 22 grudnia. Skradziono około 1000 funtów cukru i dwie skrzynie mydła przeznaczonego dla robotników zajętych przy budowie kolei Łódź—Zgierz—Kutno.

Polskie Towarzystwo Budowlane Zgierz, ul. Srednia Nr. 31 w domu W-go p. Erutta. 557—2

Zgubiono

w czwartek 25-go b. m. na koncercie Backhausa

Kołnierz futrzany

(skunksy).

Uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem na Plac Dąbrowskiego (Targowy Rynek 2, m. 7. 645—2

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. A. A. A. A. A. Kupuję pianina, żakiety karakułowe dywany perskie. Piotrkowska 67, Hotel „Victoria", pokój № 7. 638-4

A! A! A! A! A! A! A! Kupuję wszelkie futra, pianina, dywany, płacę najwyższe ceny. Wólczańska 43 m. 6. 094—27

A! A! A! A! A! A! Kupuję wszelkie futra. — Płacę najwyższe ceny. S. Grosman, Piotrkowska № 24. Przyjmuję reparacje kuśnierskie. 6095—9

A. A. A. A. A. A. 150 marek płacę za aparat starych zębów. Andrzeja 7, Nadryczny. 00-10

A! A! A! Kupuję używaną garderobę, futra, bieliznę, dywany, maszyny do szycia, kwity lombardowe, płacę najwyższe ceny. Wólczańska 43, m. 6. 093-27

A. A. A. Do sprzedania para łóżek dębowych z materacami, szafa dębowa, otomana, tremo duże — Wszystko w dobrym stanie. Piotrkowska 60. Tajtelbaum. 551—2

Akuszerka Drzymałowa przyjmuje, Piotrkowska 228. 107—50

Angielskiego, konwersacji i literatury szybko udziela rutynowany nauczyciel, Zastać można: N.-Cegielniana 12. m. 4. od 3—5 pp. 18060—12

Biurowej pracy poszukuje inteligentna panna Ukończyła buchalterję z dobrem świadectwem, pisze biegle na maszynie po polsku i niemiecku. Wymagania skromne. Oferty proszę do admin. „Głosu" pod „Jakąkolwiek" 862-2

Brylanty, złoto, srebro i różną biżuterję kupuje i płaci najsumienniej M. Chojzko, sklep jubilerski. — Południowa № 1 454—4

Chłopiec inteligentny z kilkuklasowem wykształceniem potrzebny na posyłki. — Oferty dla „Banku W. K." w Administracji „Głosu". 627-2

Dom z dużym ogrodem w dobrym punkcie miasta do sprzedania. Wiadomość St. Zarzewska 11, u gospodarza. 456-3

Do wynajęcia pokój z kuchnią, odpowiedni na skład, kantor, lub prywatne mieszkanie. Wiadomość Piotrkowska 109. m. 11. 461—3

Dobrze prosperująca pracownia kapeluszy damskich, egzystująca 8 lat, wraz z mieszkaniem i urządzeniem jest z powodu wyjazdu do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość: ul. Zawadzka № 9, m. 6. 504—3

Do składu wędlin potrzebna obeznana sklepowa. Kilińskiego 90. 568-3

Do odnajęcia dwa pokoje, sypialny i stołowy wraz z pokojem kąpielowym i kuchnią i z prawem korzystania z przedpokoju i wejścia frontowego z elektrycznem oświetleniem i gazem. Oferty pod lit. Z. Z. proszę składać w Admin. Głosu Polskiego. 519—3

Długoletni buchalter korespondent w Tow. Akc. poszukuje stałej posady lub na godziny. Oferty składać w redakcji sub. B. S. 623

Do poobiedniego kompletu, który prowadzę w szkole freblowskiej Pańska 9, mogę dołączyć jeszcze kilkoro dzieci od lat 6—8. Zgłaszać się Długa 8, m. 12, od 2—4. 624—3

Kupię pianino do 8,000 marek. Oferty, Biuro „Promień". Piotrkowska 81, sub. „Pianino". 839—4

Franciszek zgubił portfel o zielonej podszewce. Prosi znalazcę o łaskawy zwrot papierów wojskowych za zatrzymaniem pieniędzy. Proszę zwrócić te papiery do „Głosu Polskiego" sub. „W. M.". 630

Kupuję stare gazety, książki kontowe i kopjowe. Płacę najlepsze ceny. Piotrkowska 16, m. 22.

Kupię restaurację II-go rzędu. Oferty proszę składać w adm. Głosu. pod „R. R. 556—2

Meble najtaniej sprzedaje długoletni pracownik firmy „Jaraj" w Wiedniu. Przyjmuje obstalunki po umiarkowanych cenach. Piotrkowska 44 lewa oficyna, Karkut. 222—5

Miejsca poszukuje jakiegokolwiek młody człowiek, izraelita, uciekł od bolszewików. Łaskawe oferty Red. J. R. 554 3

Odstąpię mieszkanie frontowe parterowe w śródmieściu 3 pokoje z kuchnią, wygodami i meblami bez pianina, cena 15,000 mk. Wiadomość Piotrkowska 125 „Trengolnik". 146-5

Pokój umeblowany do wynajęcia z wszelkiemi wygodami. Wschodnia 55. m. 10. 636—1

Poszukuję kompletu. kostjumu maskaradow. damskiego na wiecz Sylwestr. do wynajęcia za dobrem wynagrodzeniem. Oferty sub. „Maskarada" do adm. „Głosu". 602-1

Pokoju ładnie umeblowanego między ul. Nowym Rynkiem a Nawrotem poszukuje od 15 stycznia młode intelig. małżeństwo (bezdzietne). — Oferty sub. „Dyrektor" do adm. Głosu. 593—4

Pokój z oddzielnem wejściem do wynajęcia, ul. 1 maja (Pasaż Szulca) 9, m. 8, od 3—4 pp. 553—2

Poszukuję motoru elektrycznego o sile 20 koni, wysokie napięcie. Sienkiewicza 59, m. 17. 562—3

Pokoju umeblowanego z oddzielnem wejściem poszukuję. Zgłoszenia pod № 845 A.B. do adm. „Głosu". 879—3

Poszukuję się nauczyciela w celu przygotowania do matury. matematyka i łacina. Oferty z warunkami do adm. Głosu sub. „A. S.". 552—2

Pokój umeblowany z całodziennem utrzymaniem do wynajęcia. Sienkiewicza 39 m. 13 front. 597-2

Student uniw. warsz. udziela lekcji. Specjalność: polski, matematyka, łacina, chemja, fizyka. Kilińskiego 110, u p. Kona, godz. 1—2 lub 8—9 wiecz. 617-3

Szyje elegancko kostjumy od mk. 75. — palta 60—suknie 30.—Krawiec damski, Rudzki, Piotrkowska 17. 564—2

Sprzedam fortepian krótki wiedeński. — Krucza 4 m. 18. 577-3

Uczenica 7-ej klasy udziela lekcji. Piotrkowska 16 m. 22. 585—3

Wykwintny manicure. Cegielniana № 19 m. 1, fr. parter. 893—3

W dniu 24-ym grudnia między ul. Dzielną i Przejazdem zgubiono dwa kajety, zawierające notatki z biologji. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem do Słomnickiego, Dzielna 25. 628—1

Zęby sztuczne, po cenach przystępnych, wprawić można w lecznicy zębów przy ul. Piotrkowskiej № 99. Skupuję stare zęby i złoto. 242—13

Zagubione dokumenty.

Bereskin Chaim zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi, oraz tymcz. kartę pobytu. 492—3

Akin Jakób zgubił legitymację chlebową na 7 osób. 603

Bęczkowski Szmul Jakób zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi. 626-3

Birgerówna Fanny zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi. 547—3

Cukier Symcha zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi. 549—3

Dancygier Dorota zgubiła kartę węglową za № 24098. 641

Drukierówna Estera zgubiła matrykułę wyd. ze szkoły Magalifowej. 642

Danzygier Herc zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi. 486—3

Dancigier Szmul Abe zgubił kartę powołania wyd. przez P.K.U. w Zgierzu. 523—2

Frenkel Mordka zgubił paszport niemiecki № Z 19406, wydany w Łodzi. 643-3

Fajks Marja zgubiła legitymację chlebową na 3 osób. 621

Goldman Rozalja zgubiła kartę węglową. 626

Herszlikowicz Moryc zgubił paszport wydany w Łodzi, Srednia 9. 637-3

Henclewski Franciszek zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi. 490—3

Kleber Chaim zgubił paszporty: rosyjski i niemiecki wyd. w Węgrowie i Berlinie. 633—3

Krasna Stanisława zgubiła paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 618

Kempiński Berek zgubił legitymację chlebową na 5 osób. 618

Laks Mordka Mendel zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi. 536—3

Olstein Szajna Tauba zgubiła paszport niemiecki wyd. w Ozorkowie. 473—3

Radzyński Hersz Lejb zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi. 453-3

Rozner Srul zgubił paszport rosyjski wydany w Kinisinie. 457—3

Rel Karol zgubił paszport niemiecki wydany w Niemczech. 463—3

Rawin Dawid zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi. 496—3

Sobolewska Weronika zgubiła paszport niemiecki wydany we wsi Winowłodzu. 460—3

Sucherowi Maroko skradziono 47 mk. i paszport tymczasowy wyd. w Łodzi 471—3

Stambler Gdal Hersz zgubił paszpor rosyjski wydany w m. Orynin. 440—3

Szwarc Abram zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi. 580—3

Spodek Szejwa zgubiła paszport wyd. w Łodzi. 558—3

Spodek Fela zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi. 559-3

Szwajcer Ida zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi. 560—3

Szlumper Józef zgubił kartę węglową. 616

Thiele Jerzy zagubił karty chlebowe za okres 116, na dwie osoby Nawrot 1-a.

Toder Izaak zgubił paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 555-3

Witczak Józefa zgubiła paszport rosyjski wyd. w Łodzi. 474-3

Witenberg Szmul Lejb zgubił paszport tymczasowy wyd. w Łodzi. 527—3

Warszawski Josek zgubił legitymację chlebową na 7 osób. 597

Wigdorowicz Hersz zgubił paszport rosyjski wydany w Opocznie. 609—3

65 marek miesięcznie. W grupach i pojedyńczo przygotowuję w zakresie 4 klas szkół średnich. Ul. Kilińskiego № 31—7. 563—3

Redaktor i wydawca Marceli Sachs. W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86.